

DZIKIE HISTORIE

(RELATOS SALVAJES)



W KINACH OD 17 PAŹDZIERNIKA 2014

DYSTRYBUCJA W POLSCE



Al. Wojska Polskiego 41/43, 01-503 Warszawa
tel.: (+4822) 536 92 00, fax: (+4822) 635 20 01
e-mail: gutekfilm@gutekfilm.pl <http://www.gutekfilm.pl>

DZIKIE HISTORIE
RELATOS SALVAJES

Reżyseria i scenariusz

Damián Szifron

Muzyka

Gustavo Santaolalla

Montaż

Pablo Barbieri

Carrera

Damián Szifron

Zdjęcia

Javier Julia

W rolach głównych :

Rita Cortese
Ricardo Darín
Erica Rivas
Leonardo Sbaraglia
Nancy Dupláa
Darío Grandinetti
Oscar Martínez
Osmar Núñez

kucharka
Simon Fisher
Romina
Diego
Victoria
Salgado
Mauricio
adwokat

Producenci

Pedro Almodóvar
Agustín Almodóvar
Esther García
Matías Mosteirín
Hugo Sigman

Produkcja

El Deseo S.A.
Kramer & Sigman Films

Argentyna / Hiszpania
rok produkcji: 2014
czas trwania: 122 min.
35 mm – Dolby Digital
Kolor

OPIS FILMU

„Dzikie historie”, najnowsza produkcja Pedro Almodovara, to absolutnie szalona komedia, której bohaterami jest sześć osób na skraju załamania nerwowego, mówiących światu „dość!”.

Modelka, kierowca, kelnerka, milioner, specjalista od materiałów wybuchowych i panna młoda – każda z tych osób pochodzi z zupełnie innego świata i pozornie nic ich ze sobą nie łączy. Jednak wszyscy będą musieli zmierzyć się ze stresującą sytuacją, jedną z tych, które każdy z nas przeżywa każdego dnia: gadatliwy pasażer na miejscu obok, niespodziewane spotkanie z kochanką męża, bezduszny urzędnik, kolejne spóźnienie do domu z pracy, pirat drogowy...

W świecie, w którym liczy się tylko wydajność i sukces, tych sześciu postanawia przechytrzyć system i walczyć o siebie! Nawet jeśli będzie to wymagało przekroczenia cienkiej granicy między normalnością, a szaleństwem.

„Dzikie historie” są jak „Pulp Fiction” wyreżyserowane przez Almodovara w szczytowej formie.

GŁOSY PRASY

Nieoczekiwany przebój tegorocznego festiwalu w Cannes. Świetnie zrealizowana komedia, która opowiada o ważnych społecznych sprawach, ale przede wszystkim każe nam się śmiać i śmiać.
Empire Magazin

To bez żadnych wątpliwości najzabawniejszy film festiwalu. Komedia czarna jak smoła, jednocześnie przywołująca najlepsze momenty w karierze grupy Monty Python. Ekscytujący i dający niezłego energetycznego kopa film.
Twitch

Ten film ma energię i poczucie humoru rzadko spotykane w konkursowych filmach w Cannes. Ostatnim takim filmem było tam „Pulp Fiction”.
The Playlist

Jeśli chodzi o radość, jaką widzowie czerpali z seansu, to w tym roku w Cannes „Dzikie historie” nie miały żadnej konkurencji.
Variety

Absolutnie szalony. Mający w sobie coś z Almodovara i Tarantino jednocześnie.
Village Voice

Zwariowane poczucie humory, dbałość o wizualną stronę filmu, doskonałe użycie muzyki i bohaterowie na skraju załamania. Nic dziwnego, że bracia Almodovar chcieli wyprodukować ten film.
The Hollywood Reporter

Wyjątkowa czarna komedia. Najpierw zmusiła festiwalową publiczność do śmiechu przez cały seans, a potem do głośnych braw.
Huffington Post

Szifron zamienił chaos codziennego życia w świetnie skonstruowany film. Poziomem reżyserii „Dzikie historie” zbliżają się do osiągnięć braci Coen i są podobnie zabawne i przerażające jednocześnie.
Badass Digest

REŻYSER O FILMIE

Te historie narodziły się w najbardziej niepokornej części mojej wyobraźni. Kiedy pracowałem nad innymi projektami – i często byłem bardzo rozczarowany, że nie da się ich zrealizować – zacząłem pisać krótkie historie, które pozwoliłyby mi pozbyć się nadmiaru frustracji. Po jakimś czasie zdałem sobie sprawę, że we wszystkich tych opowiadaniach powracają pewne tematy i motywy, dzięki czemu są one dość spójną całością, opowiadającą o zemście, destrukcji, katharsis. A przede wszystkim o niezwyklej przyjemności, jaką daje... utrata kontroli.

Tworzenie tych opowieści było dla mnie wyzwającym doświadczeniem. Powróciłem do fascynujących mnie w młodości antologii z najlepszymi opowiadaniem kryminalnymi i grozy, przypomniałem sobie produkowaną przez Spielberga serię „Amazing Stories”, czy „Nowojorskie opowieści” wyreżyserowane przez Coppolę, Scorsese i Allena. One dawno temu ukształtowały pewne ścieżki w mojej świadomości. Teraz mogłem nimi podążyć odnajdując kreatywną wolność i pole do eksperymentów.

WYWIAD Z REŻYSEREM

Jak w twoim życiu pojawiło się kino?

Mój ojciec przyjechał do Argentyny z Polski w czasie II wojny światowej i był bardzo biedny. Jedną z niewielu rozrywek, jakie mógł mi zapewnić w dzieciństwie było chodzenie do kina. Potem udało mu się rozkręcić biznes i kiedy się dorobił zaczął kupować kamery. Kręcił nimi całą rodzinę i podkładał pod te filmy muzykę z kinowych przebojów. To on zaraził mnie kinem.

Co jest dla ciebie pierwszym impulsem przy realizacji filmu?

Obrazy, które pojawiają się w mojej głowie, najczęściej w środku nocy. Są one mocne i wyraziste, a do tego zawierają w sobie jakiś konflikt. Często też widać w nich od razu rozwiązanie tego konfliktu, koniec historii. W „Szczękach” Spielberga wiemy, jak film się skończy już od pierwszej sceny, gdy rekin dopada dziewczynę. U mnie jest podobnie. Kiedy kierowca Audi wygraża na drodze innemu kierowcy, a chwilę potem łapie gumę to wiemy, że to nie skończy się dobrze.

Proces pisania scenariusza to moim przypadku trochę próba uchwycenia snu, który po przebudzeniu gdzieś tam jeszcze błąka się pod powiekami. Ale trzeba włożyć masę pracy w to, żeby sobie go w całości przypomnieć.

Skąd zainteresowanie zemstą?

Może nie tyle zemstą co buntem, rebelią. Lubię się identyfikować z bohaterem, który staje do walki z problemami, z rzeczami które go ograniczają. Mój film jest swego rodzaju krytyką zachodniego kapitalizmu. Kiedy obywatele są uciskani przez państwo to ich natura, uczucia, pragnienia są zniekształcane, niszczone. A dzisiaj uciskani jesteśmy przez kreowane i podsycane przez kapitalizm fałszywe potrzeby. Zawsze chcemy mieć więcej niż mamy, bo wydaje nam się, że tak trzeba, że inni mają lepiej. Żyjemy złudzeniem, że rozwój polega na posiadaniu większej ilości rzeczy i pieniędzy, a nie spełnianiu naszych prawdziwych marzeń, czy na szukaniu miłości. Świat byłby lepszy, gdybyśmy nie dawali się tym fałszywym pragnieniom.

Bohaterowie twojego filmu są na skraju wybuchu, totalnej utraty kontroli. To uczucie, które zna chyba większość z nas.

Ja sam mam problem z uznawaniem autorytetów. Bardzo nie lubię, gdy mówi mi się co mam robić, a czego nie. Jestem scenarzystą i reżyserem, mogę więc wyrażać się poprzez filmy, pokazać w nich sytuacje, których nie lubię i coś z nimi zrobić. Ale większość ludzi nie ma takiej możliwości,

tlamszą w sobie emocje, frustracje. Żyjemy w społeczeństwach, gdzie nie możemy być tak naprawdę sobą.

Ten film pozwolił mi zebrać w jednym miejscu wiele z rzeczy, które mnie denerwują, a czasami sprawiają że jestem wściekły.

Czy trudno pracowało się na planie? Czy były momenty, gdy byłeś blisko eksplozji?

Nie. W przeciwieństwie do tego, co widać na ekranie to był dość łatwy i przyjemny w realizacji projekt. W tym samym czasie zajmowałem się filmem science-fiction i kolejnym serialem, które po ponad dwóch lat prac cały czas są dalekie od realizacji, a tu niespodziewanie pojawił się kolejny pomysł, który udało się skończyć wyjątkowo szybko. A w dodatku dał mi on sporą swobodę.

Już samo pisanie scenariusza było dla mnie przyjemnością i wielką nauką. Każda postać musiała przejść transformację, każdy wątek musiał mieć precyzyjnie zaplanowany punkt kulminacyjny.



Twój film ma świetne tempo. Jak duża w tym zasługa montażu?

Wielka. W którymś momencie cały stół montażowy sprowadziłem do swojego domu i spędziłem przy nim kolejne pół roku. To był najtrudniejszy etap pracy, bo niesłychanie ciężko było mi wybrać te właściwe ujęcia. Aktorzy spisali się świetnie i każde wydawało mi się dobre. Żał mi było wyrzucać do kosza taki materiał. W którymś momencie miałem trzy filmy zmontowane z zupełnie innych ujęć. Oglądałem je w kółko, aż w końcu wiedziałem, które powinienem zostawić w finalnej wersji. Ale też starałem się wypracować to tempo, pisząc scenariusz. Już wtedy widziałem obrazy i słyszałem towarzyszącą im muzykę. Długo pracowałem nad odpowiednią kolejnością scen. Potem wystarczyło to oddać w montażu. Co okazało się poważnym wyzwaniem.

Masz wielkie doświadczenie w pracy nad telewizyjnymi serialami. Jak przełożyło się ono na kształt tego filmu?

Kiedy pracowałem nad swoim pierwszym serialem – „Los Simuladores” - starałem się sięgać po rozwiązania znane z kina, co było wtedy w Argentynie czymś zupełnie nowym. Świat seriali i filmów to były dwie odrębne rzeczywistości. O serialach myślało się, jak o operach mydlanych, a nie czymś w stylu, powiedzmy, „Breaking Bad”. A ja starałem się, żeby każdy odcinek serialu był jak trochę krótszy film. Sięgałem po różne gatunki i starałem się przemycić maksymalnie dużo z filmów, które mi się podobały.

W 2006 roku poczułem się zmęczony pracą nad serialami. W tym samym momencie pisałem jeden odcinek, reżyserowałem drugi i montowałem trzeci. Chciałem od tego odpocząć. Ale też ten sposób pracy wiele mnie nauczył, dał dużo pewności siebie. I jeśli oglądam teraz „Dzikie historie” i podoba mi się to, co widzę, to duża w tym zasługa pracy nad serialami i tego, że dzięki nim dojrzałem jako twórca.

SYLWETKA REŻYSERA

Damián Szifron urodził się 9 lipca 1975 roku w Ramos Mejia w Argentynie. Studiował teorię filmu, a potem filmoznawstwo na Universidad del Cine w Buenos Aires.

W latach 2002-2003 pisał scenariusze, reżyserował i produkował dwa sezony nagradzanego i cieszącego się rekordowymi wynikami oglądalności serialu „Los Simuladores”. Sony International kupiło do niego prawa i do tej pory powstały wersje meksykańska, chilijska, rosyjska i hiszpańska.



W 2003 jego debiutancki film fabularny - „Na dnie morza” - zaprezentowany został w programie międzynarodowego festiwalu filmowego w Mar del Plata. Ta czarna komedia wyróżniona została Srebrnym Ombu dla najlepszego filmu z Ameryki Łacińskiej oraz nagrodą FIPRESCI. Film został pokazany także w San Sebastian (Specjalne Wyróżnienie Jury), na festiwalu filmów latynoamerykańskich w Tuluzie (Nagroda Krytyki), podczas festiwalu w Brasili (Nagroda za Najlepszy Scenariusz) oraz w na festiwalu w Lleida (Nagroda za Najlepszy Debiut).

W 2005 roku zrealizował swój drugi film, „Tiempo de valientes”, policyjną komedię obsypaną nagrodami, świetnie przyjętą przez krytykę i będącą kasowym przebojem w Argentynie i Hiszpanii.

W 2006 wrócił do telewizji, by napisać i wyreżyserować serial „Hermanos y detectives”, który okazał się kolejnym sukcesem i doczekał się swoich wersji w Meksyku, Rosji, Chile, Hiszpanii, Włoszech i Turcji.

W 2008 roku Szifron otworzył studio produkcyjne Big Bang, które zajmuje się realizacją projektów kinowych i telewizyjnych. Po „Dzikich historiach” ma w planach realizację historii miłosnej „The Perfect Couple” („La pareja perfecta”), ambitnego projektu science-fiction „The Foreigner” („El Extranjero”) oraz anglojęzycznego westernu „Little Bee”.

Wybrana filmografia

2003 Na dnie morza / El fondo del mar / Bottom of the Sea

2005 Tiempo de valientes

2014 Dzikie historie / Relatos salvajes / Wild Tales